

Poeta, którego przykryła legenda

Rozmowa z dr Bogumiłą Żongołłowicz, pisarką, dziennikarką, dokumentalistką o jej najnowszej książce „Zbigniew Jasiński. Biografia nieznana” i jej bohaterze.

*



Dr Bogumiła Żongołłowicz, fot. Krzysztof Jabłonowski

Są nazwiska, które pamiętamy. I są takie, które pamiętamy tylko w jednym zdaniu. „Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier...” – wers z wiersza „Żądamy amunicji” – zna wielu. Przeszedł do historii jako głos walczącej Warszawy, nadany z powstańczej „Błyskawicy”, powtórzony przez BBC, przetłumaczony na wiele języków. Stał się symbolem heroizmu, desperacji i wiary. A jego autor? Zbigniew Jasiński został zapamiętany jako „poeta Powstania Warszawskiego”. Tytuł zaszczytny, ale też niebezpieczny. Symbol bywa ciężki. Potrafi przykryć człowieka. Za sprawą jednego wiersza zniknął prekursor polskiej marynistyki. Zniknął pisarz międzywojnia. Zniknął emigrant w

Australii, który nie widział dla siebie miejsca w komunistycznej Polsce. Zniknął człowiek, który w dramatycznym liście pisał o bankructwie nie w tonie finansowej klęski, lecz egzystencjalnej straty – bo tracił swoje książki, „niezbędne do życia”. Bogumiła Żongołłowicz przez dwadzieścia lat zdejmowała z Jasińskiego warstwę symbolu. Od Słupska – miasta jej młodości – po Griffith, Bermagui i Bundaberg w Australii. Szukała archiwów, kopiowała dokumenty, docierała do ludzi, którzy jeszcze pamiętali. Ratowała materiały przed zapomnieniem – dosłownie przed wodą, która mogła je zniszczyć. Jej książka „Zbigniew Jasiński. Biografia nieznana” nie burzy legendy. Ona ją pogłębia. Pokazuje, że za wierszem nadanym spod bomb stał człowiek z krwi i kości – ambitny, uparty, czasem omylny, wierny swoim wyborom. Bo, żeby naprawdę kogoś uhonorować, trzeba najpierw go odkryć. *Redakcja*

Joanna Sokołowska-Gwizdka (*Austin, Teksas*):

Pani najnowsza książka powstawała dwadzieścia lat. Co było impulsem, który sprawił, że postanowiła Pani zająć się postacią Zbigniewa Jasińskiego?

Bogumiła Żongołłowicz (*Melbourne, Australia*):

To nie impuls, a stała „obecność” Jasińskiego w moim życiu. Jako

autor najpopularniejszego wiersza Powstania Warszawskiego „Żądamy amunicji”, był dla mnie postacią intrygującą od najmłodszych lat. Deklamowałam ten wiersz podczas akademii w Szkole Podstawowej nr 7 w Słupsku. Byłam wtedy w siódmej lub ósmej klasie. Los rzucił nas oboje – w dużym odstępie czasu – na kontynent australijski. Jasiński musiał zostać bohaterem jednej z moich biograficznych książek. Jest mi najbliższy ze wszystkich osób, nad dorobkiem których pochylałam się w swojej dotychczasowej twórczej pracy. Odnowiłam jego grób. Wystąpiłam z wnioskiem – pozytywnie zaopiniowanym do Instytutu Pamięci Narodowej o uznanie Jasińskiego za weterana walk o wolność i niepodległość Polski.

Również dzięki moim zabiegom – po zakończeniu programu funkcjonalno-użytkowego w nowej strefie Słupska, między ulicami Grunwaldzką a Aleją 3-go Maja – jedna z ulic zostanie nazwana imieniem Zbigniewa Jasińskiego.

Zatytułowała Pani książkę „Zbigniew Jasiński. Biografia nieznana”. Dlaczego uznała Pani, że dotychczasowe publikacje były niewystarczające?

Bogumiła Żongołłowicz

ZBIGNIEW JASIŃSKI

BIOGRAFIA NIEZNANA



Dotychczasowe publikacje - poczynając od daty debiutu Jasińskiego - zawierają błędne informacje. Słowniki podają, że debiutował opowiadaniem „Sztorm” w „Kurierze Literacko-Naukowym” - dodatku do krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w 1929 roku. Tymczasem debiutował dwa lata wcześniej pod pseudonimem Zbigniew Rawicz w dwutygodniku literacko-artystycznym „Tętno” - organie Towarzystwa Młodych Zwolenników Literatury i Sztuki w Poznaniu. Pismo redagowało prezydium TMZLiS, w którym zasiadali: Emil Zegadłowicz, Jan Antoni Szalla, ksiądz rektor Nikodem Cieszyński, malarz-portrecista Józef Kidoń i jego żona rzeźbiarka Teofila Kopanicka. Pierwszy numer „Tętna”, poświęcony głównie celom i zadaniom organizacji, ukazał się 1 października 1927 roku. Już w drugim numerze (15 października) zamieszczono wiersz *Zła baśń*

Rawicza, który należy uznać za literacki debiut dziewiętnastoletniego Jasińskiego, jeśli przyjąć, że „debiut literacki” zazwyczaj odnosi się do pierwszej oficjalnej publikacji dzieła autora, niezależnie od formy (wiersz, opowiadanie, powieść, itp.).

Dotychczasowe publikacje mówią niewiele o małżeństwie z Wandą Karczewską, która z sobie tylko znanych powodów pisała do Lesława Bartelskiego w liście datowanym 7 sierpnia 1986 roku: „O jedno Pana stanowczo proszę i nawet zobowiązuję do tego, aby Pan (...) nie łączył mojej osoby z tamtym człowiekiem”, podczas gdy Jasiński wiele lat wcześniej występował w obronie jej dobrego imienia. Uczynił to 23 maja 1963 roku w piśmie do Mieczysława Grydzewskiego, redaktora londyńskich „Wiadomości”, gdy ten opublikował fragment książki Ryszarda Kiersnowskiego „Młodość sercem pisana”. Ukazał się na pierwszej stronie pisma pod tytułem *Cardiac Call*. Dla mnie jest to „obrazek miłosny”. Kiersnowski „wszedł z butami” w życie przyjaciół, uznając, że wolno mu, ponieważ był świadkiem na ich ślubie. Wzburzony redaktorską decyzją „ogłoszenia tego świństwa drukiem” poeta na wiele lat przerwał współpracę z „Wiadomościami”.

Kontynuując wątek uczuciowy, muszę odnieść się jeszcze do książki „Miłość’ 44: 44 prawdziwe historie powstańczej miłości” autorstwa Agnieszki Cybuły, reklamowanej jako „wzruszające,

dramatyczne, niezwykle opowieści o gorących porywach serca, seksie, który w najstraszniejszych chwilach stawał się namiastką bliskości, a czasem ostatnią przyjemnością w życiu, i o miłości dojrzałej, która przetrwa wszystko”. Mój bohater w grobie się przewraca. Autorka nie znalazła żadnych dowodów na to, że łączyło go z jego bratową Stanisławą coś więcej niż przyjaźń. Tadeusz Jasiński, pracownik Urzędu Skarbowego w Siemianowicach na Górnym Śląsku, otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z ogniwami konspiracji za Bugiem. Aresztowany najprawdopodobniej przez sowieckich pograniczników w grudniu 1939 roku w Zarębach Kościelnych, w powiecie Ostrów Mazowiecka, został przewieziony do więzienia w Brześciu i ślad po nim zaginął. Zbigniew poznał bratową dopiero, gdy przyjechała do Warszawy w drugim roku wojny. On, impulsywny „kresowiak”, jak o sobie mówił, długo nie mógł się przyzwyczaić do dziewczyny ze Śląska. Zbliżyły ich beztrioskie wycieczki nad Wisłę. I... uliczne łapanki – codzienność okupowanej przez Niemców stolicy. Na emigracji wspominał:

Była z nas dość dziwna para przyjaciół: źle domyślni przechodnie uśmiechali się na widok przystojnej i postawnej dziewczyny, przerastającej towarzysza o pół głowy. Kiedyś unikałem wychodzenia z nią do miasta, jej wzrost mnie krępował: czułem się jakiś mniejszy. Z czasem jednak jakoś zapomniałem o tym: przestałem dostrzegać to, jak i wiele innych cech Stachy. Myślę, że nawzajem z nią było tak samo. Przyjaźń nasza polegała przede

wszystkim na możliwości spowiadania się przed nią z moich wybryków, z których umiała mnie delikatnie, a niepostrzeżenie, krok po kroku wyprowadzać na drogę właściwszą – i na jej przyzwyczajeniu się do moich zwierzeń, do troszczenia się o mnie, i do mnie w ogóle. Z czasem staliśmy się sobie niemal nieodzowni.

Tadeusz Jasiński dopiero po wojnie uznany został za zmarłego. „Podciągać” przyjaźń z owdowiałą-nieowdowiałą bratową pod miłość to nadużycie. Do tego garściami – z braku dostępu do innych źródeł – brać z opowiadania Jasińskiego „Stachę”. To zakrawa na plagiat.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

W ILUSTRACJI



W XIII rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego cały Naród śledy hołd powstańcom, tym z Armii Krajowej i tym z Armii Ludowej, i tym, którzy nie należąc do żadnej organizacji oddali swe życie w walce z okupantem hitlerowskim. W dniu tym wstycy cenie będą pamięć bohaterskich żołnierzy i Armii, którzy polegali na Przejściu Czerniakowskim.

WYDANIE
STOLICA
WARSZAWSKI TYGODNIK ILUSTROWANY
SPECJALNE

WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1957 R.

CENA ZŁ. 10



Na pozycji w rodzinnym domu u zbiegu Mioduskiej i Mariackiej. Przez łazienkę widać stąd pozycje niemieckie w Ogródku Saskim.
 Fot. Eugeniusz Łokajski

Zbigniew Jasiński („Rudy”)

ODMAWIAMY

Zapętniajcie, zapętniajcie nami Muzea,
 Na nic zda się podstęp i nikczemność!
 Niechby cała Stolica splonęła
 Ta ofiara nie będzie daremna.
 Nas pragniecie nastraszyć nalożem?...
 Nas, przerażenie hukami bomb wśród głowizn?
 Uwięźnięni, legniemy pokotem.
 Robotnicy Warszawskiej Gazowni!
 — Tak... żyć — chcemy. Nie chcemy umierać!
 Boże! Ujrzcieżcie nas — Ojczyznę swobodną!
 Zginąć — teraz?... Zginąć właśnie teraz?...
 — Boże! Pozwól zachować nam godność!
 Przetrwać dumnie jeszcze te męczarnie.
 Niech nas pędzą na czołgi pancerne!
 Niech zwycięski szal braci ogarnie.
 Kiedy serca przecięła nam wierzba,
 — Pogardzamy waszym ultimatum,
 Nie nas ludzkie pokusa służalcza.
 Odmawiamy! Żadnych delegatów!
 Oddziały nasze niech walczą!

W początku sierpnia Niemcy spędzili do podziemi Muzeum Narodowego kilka tysięcy ludzi, wyciągniętych z domów na Nowym Świecie, z Głównego na Łódzkiej i obok. Załagali następnie wybranych delegatów, którzy udali się do Dowództwa Armii Krajowej z werwą do przerwania działań powstaniowych, grożąc wszystkim śmiercią w razie odmowy. Spośród tysięcy zakładników nie znalazł się nikt, kto byłby gotów spełnić tę rolę.



I nie zapomnę, że wtedy, gdy słucham muzyki,
 A może tej słucham wyprawy i wyprawy.

Nr 4 Warszawa, dn. 29 sierpnia 1944 Rok

Drugi front

[illegible]

„Danka” i „Wanda”, samitarionki z kompanii „Anna”, w chwili odpoczynku na Starym Mieście.

Prof. Wiesław Czarnecki

Zbigniew Jasiński („Rudy”)

SERPENT

Tobie — i wszystkim innym
Dziwczętom-Zołnierzom.

Gdzie sierpień?... Gdzie nasz złoty sierpień?...
Kłosa żytnie, brząk pazurek i cichy szepc liści?...
— Nie, prócz trupów i ruin, spustoszeń i cierpię.
Mord. Pożoga. Szaleństwo. Sierpień nienawisci.

W oczach twych, Kochana, w oczach twych zmęczonych
trwanie chłodne. Siwardniały ręce twoje dziewczęce.
I nie pytała: co z bratem?... A dom — już spalony.
I tak już trzy tygodnie. I będzie ich więcej.

Więcej będzie zabitych, kalekich, bezdomnych.
Kto wie, czy ujrzymy, jak słońc się klasy?...
Mord. Pogoda. Szaleństwo. Brat. Dom. Słońce.
Bomby.
Trzy tygodnie. Trzy wieki! To dosyć. To dosyć.

Dosyć — lecz nie dla ciebie. Oczy twoje dziewczęce
chłodem płoną i żołniersz otuchę z nich czerpie.
— Tysiące takich drzewenąt, skamieniałych w moc;
razem z tobą budują — inny, lepszy Sierpień!



skoń przez ulicę, Łazienki i płocho 8/143.

Fot. arch. autorki

*

Jakie archiwalia lub dokumenty były dla Pani największym odkryciem?

„Pre-oryginał”, w którym autor wyjawia, że utwór „Żądamy amunicji” miał być natychmiast po jego napisaniu nadany przez „Błyskawicę”. Nadano go jednak dopiero po kilku dniach – 24

sierpnia 1944 roku – „nie bez przetargów na wyższym szczeblu autorytetów AK. (...) Uległ pewnej cenzurze, nie chciano bowiem obrażać uczuć Polaków w Londynie”. Pierwszą linijkę trzeciej zwrotki „Wyjcie, żałobne wyjcie, zawodźcie – tam w Londynie” zamieniono na ostrożne, wyważone: „Czemu żałobny chorał śpiewacie tam w Londynie”.

**Znamy Jasińskiego jako „poetę Powstania Warszawskiego”.
Co tracimy, gdy sprowadzamy twórcę do jednego
historycznego momentu?**

Erudycję, która w przypadku Jasińskiego robi ogromne wrażenie na odbiorcy jego prac. Obeznanie w literaturze, historii, filozofii, sztuce i astronomii jest tu oczywiste. Jednakże, żeby dojść do tego przekonania, trzeba poznać całą jego twórczość, zwłaszcza publicystykę.

**Wiersz „Żądamy amunicji” żyje własnym życiem. Czy
według Pani ocalił Jasińskiego od zapomnienia – czy raczej
go zasłonił?**

Z całą pewnością ocalił. Więcej. Zapewnił mu miejsce w narodowym panteonie.

**Rejsy, Bałtyk, marynistyczne metafory. Czy w
przedpowstańczej twórczości Jasińskiego dostrzega Pani**

zapowiedź późniejszego tonu - odwagi, ryzyka, dążenia do wolności?

Tak. Morze jest dla wielu wyzwaniem i symbolem wolności. Dla niego było pełne nadziei i dramatu. Odbывая służbę czynną w marynarce wojennej, uległ wypadkowi. Poślizgnęła mu się noga na linie na maszcie podczas porannych ćwiczeń. Spadł z kilkunastu metrów na pokład, miażdżąc prawy staw łokciowy. Po nieudanej operacji został - z kategorią D - zwolniony do cywila. Marynarski okres w jego życiu zaowocował dwoma zbiorami wierszy „Rejs do Rygi” (1931) i „Papierowym okrętem” (1936) oraz „grubą, wytworną księgą”, jak ją określił Antoni Bogusławski, zatytułowaną „Morze w poezji polskiej. Antologia poezji marynistycznych” (1937).

*

ZBIGNIEW JASIŃSKI

REJS DO RYGI



MCMXXXI
POZNAŃ

*Po morzach się tłukę, po dalekich morzach,
gdzie tęsknota mną miota jak fala okrętem.*

*Widzę lądy nieznane skroś pienne bezdroża,
widzę lądy radosne, słońcem uśmiechnięte –*

*

*Chociaż wabią do siebie słodką obietnicą,
płynę dalej, szalony! – gubiąc pragnień wątek,*

– i na zawsze zostanie dla mnie tajemnicą,

że się nigdy nie mogę zrównać z horyzontem – –

Tylko Żeglarz Najmędrszy, Wszechświata Kapitan,

co żegluguje w zbiedzonych serc ludzkich głębinie,

wie najlepiej, najpewniej (w gwiazdach o tym czyta),

kiedy wreszcie osiągnę horyzontu linię – – –

**Jak doświadczenie emigracji wpłynęło na twórczość i
poczucie tożsamości poety?**

Negatywnie. Był osamotniony z wyboru. Nie akceptował wielu poczynąń elit emigracyjnych.

**W liście o upadłości Jasiński pisze o utracie książek jako
tragedii niemal egzystencjalnej.**

Książki odgrywały w jego życiu wielką rolę. Tak w kraju, jak na

emigracji. Zapełniały ściany jego pokoju w przedwojennej Warszawie. Powojenny księgozbiór zaczął budować w Londynie. Stanowił część mienia przesiedleńczego do Australii.

Mówiąc o upadłości warto nadmienić, że w tym samym czasie otrzymał list z Australijskiego Czerwonego Krzyża w sprawie rodzinnego majątku. Ten rodzinny majątek to kamienica położona w Poznaniu przy ulicy Madalińskiego 8. Jak wynika z zapisów księgi wieczystej budynku, Jasiński jest do dziś współwłaścicielem tej nieruchomości.



Fot. arch. autorki



Dom Jasińskich w Griffith (2025), fot. B. Żongołłowicz

Co Pani czuła, gdy weszła do domu w Griffith?

Ogromne wzruszenie. Widziałam ten dom na zdjęciach z 1955 r., czyli z okresu budowy, ale z latami zmienił numerację. Gdyby nie Clive Polkinghorne, wieloletni prezes Towarzystwa Genealogicznego i Historycznego w Griffith nie trafiłabym do niego. Obeszłam wszystkie na swój sposób znajome kąty dzięki uprzejmości lokatora, który wpuścił mnie do środka i pozwolił porobić zdjęcia. Jasiński zaprojektował ten dom, wylał pod niego fundamenty i postawił wokół działki – „robota nie lada” – drewniany płot o długości ponad stu metrów. Oczami wyobraźni zobaczyłam w salonie, którego francuskie drzwi wychodziły na ogród, kominek, a w gabinecie poety półki z angielską encyklopedią i rocznikami paryskiej „Kultury”.

Jak bardzo ta książka jest także Pani osobistą podróżą - od

Słupska do Melbourne?

W Słupsku, w którym się urodziłam i dojrzewałam, w odległości około stu metrów od mojego domu, stanął po wojnie – i stoi do dziś – na skwerze przy ulicy Szarych Szeregów pierwszy w Polsce pomnik ku czci powstańców warszawskich. To miejsce kształtowało moją tożsamość. Podążenie śladami autora „Żądamy amunicji” było tylko kwestią czasu. To, że oboje osiedliliśmy się na antypodach, tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że powinnam napisać jego biografię. Był osobowością powojennej Polonii australijskiej, którą badam od początku mojej emigracji.

Dlaczego Jasiński - mimo symbolicznej roli - został zapomniany w Polsce?

Zamieszkał po wojnie piętnaście tysięcy kilometrów od kraju. Stał się mniej widzialny, mniej słyszalny.

Gdzie okiem zatoczyć – drzemiący, bezchmurny czyściec. Senne piekło ze mną pośrodku. Ugór rudy i czarny, rozziany, spopielający od ognia, co niedawno szalał po suchym, słomianym stepie. Tu i tam upalny karłokrzew mimozy. Tu i tam, butelka po piwie, puszka od konserw. Tu i tam, na dnie wyschłego, słonego bagniska, trup owcy zdechłej z pragnienia. I ja, pośrodku. A dalej – żółty, letargiczny horyzont. A za nim, wielotysięczna

przestrzeń. Sennie spoglądam na wschód: tam oto miasto najbliższe, dalekie Sydney. I na południe: Melbourne, pół dnia samolotem. Na północ: straszliwe bezludzie: Queensland. Na zachód: Wielka Pustynia Australijska. A za nią, pustynia oceanów. A za pustyniami – Polska.

Gdyby mogła Pani zadać jedno pytanie samemu Zbigniewowi Jasińskiemu - o co by Pani zapytała?

Dlaczego nie zabezpieczył oryginału „Pieśni o Powstaniu”. Nie tracę nadziei, że ten „poemat barykad”, jak go określił Tadeusz Żenczykowski „Kania”, odnajdzie się i trafi do skarbca narodowych pamiątek.

Do jakiego czytelnika skierowana jest ta książka?

Przede wszystkim do tego, któremu historia największego – tragicznego – zrywu we współczesnej historii Polski, jakim było Powstanie Warszawskie, jest bliska. Pierwotny tytuł książki, który pojawia się w artykułach i wywiadach ze mną, brzmiał „Gdzież moja ojczyzna... Życie i twórczość Zbigniewa Jasińskiego”. Emigracyjny dylemat. Jasińskiego i mój. Uznałam, że „Biografia nieznana” bardziej przemawia do odbiorców.

Link do książki:

[https://www.bogumilazongollowicz.com/index.php?view=article
&id=67&catid=9](https://www.bogumilazongollowicz.com/index.php?view=article&id=67&catid=9)

Zobacz też:

Powrót z niepamięci